

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9-1 r. i od 4-8 pp., w niedziele i święta od 12-2 pp.

LUDOWY NAUCZYCIEL.

Wiadomo ogólnie że ludowy nauczyciel, jest jednostka, która na wsi uczy dzieci włościan, w mieście zaś dzieci robotników, rzemieślników oraz biedniejszych obywateli.

Pozatem każdemu wiadomo że nauczyciel ludowy zarówno wiejski jak i miejski jest płatny przez ogół, i częściowo zwłaszcza ostatnimi czasy przez rząd.

Nauczyciel ludowy pracuje—otrzymuje za to wynagrodzenie i—zdawałoby się, że wszystko w porządku.

Tymczasem tak nie jest. Zapytajmy się bowiem jak pracuje ludowy nauczyciel i jak mu za to płacą, a wniknąwszy głębiej w kwestję tę otrzymamy odpowiedź że stosunek wynagrodzenia do pracy bynajmniej nie jest takim jakim powinien być w kulturalnym społeczeństwie.

Pensja nauczyciela na ogół biorąc jest w stosunku do pracy wymaganej od niego bardzo, bardzo skromną, często nawet więcej niż skromną... Są i tutaj, naturalnie, wyjątki; lecz są tak nieliczne, że ich ostatecznie nawet w rachubę brać nie można.

Przeciętna pensja miesięczna ludowego nauczyciela wynosi na wsi od 35 do 45 rb., do czego otrzymuje zazwyczaj i mieszkanie.

W miastach pensje wahają się między 60 a 80 rb. łącznie z pieniędzmi przeznaczonymi na mieszkanie.

Jeśli więc weźmiemy dla miast sumę pośrednią między wymienionymi wyżej t. j. 70 rb. to otrzymamy liczbę jaką musi z pewnym artyzmem manipulować każdy nauczyciel aby w domowym budżecie po miesiącu nie okazało się deficytu.

Bo przypuśćmy że rodzina nauczyciela ludowego składa się z pięciu osób to rubryka wydatków domowych przedstawia się mniej, więcej jak następuje:

Mieszkanie (2 pokoje i kuchnia)	12 rb.
Życie (licząc 1 r. 50 k. dziennie)	45 rb.
Służąca, opał, światło i pranie	8 rb.
Wydatki nieprzewidziane	5 rb.
Otrzymamy sumę	70 rb.

A za cóż ma się nauczyciel ludowy ubierać? A żonę? Dzieci? Z czegoż ostatecznie odłoży kilkadziesiąt rubli na „czarną godzinę“?

Mógłby tu kto odpowiedzieć, że może on poza szkołą jeszcze pracować. Tak, ale o pracę tę trudno, bardzo trudno. Dyrekcja naukowa zabroniła udzielać lekcji prywatnych w szkole.

W domu zaś niepodobna uczyć kilkunastu uczniów. Korepetycje dobrze płatnych niema prawie wcale.

I nolens volens musi każdy nauczyciel liczyć li tylko na swoją skromną pensję. A jeśli ostatecznie zarobi kilka rubli miesięcznie po za obrębem szkoły to i to zasadniczo postaci rzeczy nie zmienia.

Przypuśćmy jednak że każdy obarczony rodziną nauczyciel ludowy zredukuje wydatki domowe do minimum, przypuśćmy, że będzie mieszkał w jednym pokoju z kuchnią, przypuśćmy, że starczy mu na względnie „pryzwoite“ ubieranie siebie i swoich, bo wydatki na życie zredukuje do rubla dziennie a służącej trzymać nie będzie. Przypuśćmy.

To jednak czy ludowemu nauczycielowi nie wolno mieć żadnych duchowych aspiracji?

Czyż ma on się zasklepić w ciasnych ramach życia domowego i szkolnej pracy nie korzystając absolutnie z żadnej godziwej rozrywki? Czyż obcą ma mu być przyjemność jaką daje nam naprz. teatr, koncert itp.? Czyż niema znać moralnego zadowolenia i odnosić korzyści jakie nam daje życie towarzyskie? Czyż powinien przy całej swej ciężkiej, niewdzięcznej i odpowiedzialnej pracy wyrzec się wszystkiego?

Zaiste, społeczeństwo nasze traktuje nauczycieli ludowych po macoszemu. A dola ich lekką bynajmniej, nie jest.

12)

Helena Buchnerówna.

Dla ideałów.

= Nowela. =



Stasia chętnie ofiarowała swą pomoc kuzynce. Przy porządkowaniu książek myślała, że może Grynicki przyśle korepetytora, jako osobę kompetentną po książki, przemknęła jej po głowie i jasnym promykiem nadziei rozświetliła chmurną, zmartwioną duszę dziewczęcia.

Nazajutrz w porze, gdy Stebnewska wraz z Stasią przygotowywały w jadalni podwieczorek, wszedł Stefan, wprowadzając postawnego, przystojnego mężczyznę.

— „Pan Orwicz — przedstawił go żonie i Stasi — przybył z prośbą od pana Grynickiego o książki dla swych uczniów.“ Zygmunt śmiałym wzrokiem wpił się w Stasię i dłużej i serdeczniej uściśnął jej rękę.

Stebnewska ze Stasią wprowadziły Orwicza do pokoju, gdzie mieścił się szczupły księgozbiór i zaczęły przegląd książek.

— „Zosiu — zawołał po chwili Stefan z sąsiedniego pokoju — daj klucze od spiżarni, bo służba czeka na podwieczorek i napróżno czas mitręży.“

Pani Stebnewska rzuciwszy słowo „przepraszam“ wybiegła śpiesznie.

Stasia czuła, że serce jej mocniej uderza i silne rumieńce oblały twarz.

— „Codzień — zaczął pierwszy Zygmunt — wyglądałem pani nad strumykiem i nigdy i nigdzie dostrzedz jej nie mogę. Czy pani mnie umyślnie unika, czy też jest to wpływ osób innych — rzekł smutnie — a ja tak bardzo tęskniłem za tą orzeźwiającą ducha rozmową, jaką miałem przyjemność prowadzić przez te trzy dni.“

— „I ja również — szepnęła cichutko, niedostrzegalnie Stasia — ale wiem, że to nie można, bo to jest podobno nieładne i złe.“

— „My bądźmy sędziami naszych myśli i czynów — odrzekł stanowczo — gdyż duchowo jesteśmy dostatecznie ukształceni, by rozróżnić co technicznie zgnilizną, a co ożywcza wonia fijołków i wdziękiem niezapominajek — Nasze rozmowy i myśli chyba pod drugie to porównanie podciągnąć się dają.“

— „Tak — rzekła zdziwiona Stasia i przenikliwie w twarz mu spojrzęła — czy pan to mówi szczerze, czy mogę ufać tym słowom — spytała.“

— „Panno Stanisławo — odparł Orwicz — dla pani niezdolnym byłbym być podłym i fałszywym, pani ma w sobie coś jasnego, promieniejącego, zaczęłam tęsknić szalenie przez te trzy tygodnie niewidzenia, a czem lekkomyślnie się bawić bym nie mógł. Czy Pani wie — mówił dalej — że ja wyteżalałem swój spryt i pomysły w jaki by sposób móżdż prowadzić z panią ten djalog snów złotych, a wielkich.“

— „Obrął już pan książki — spytała we drzwiach pokoju niespostrzeżona pani Stebnewska?“

— „Tak, już — odpowiedział zmieszany nieco Orwicz — i chwycił w rękę jakieś dwie książki, mało zwróciwszy uwagi na ich tytuły.

— „Ponieważ odwiedził pan nasz dom o zwykłej u nas godzinie podwieczorkowej, więc proszę — rzekła z uśmiechem uprzejmym Zofja — do stołu — „czem chata bogata tem rada“ — dodała wesoło.“

— „Dziękuję — rzekł Zygmunt — za gościnność i mile spędzę chwil kilka w atmosferze, za którą tak tęsknili moi rodzice.“

Usiadł naprzeciw Stasi; życzliwym, przyjaznym wzrokiem ogarnął jej niewinną, dziewczęcą twarzyczkę. Opowiadał śmiało i zajmująco o prastarej stolicy Krakowie, pamiątkach narodowych, godnych znajomości każdego polaka.

Państwo Stefanowstwo słuchali ciekawie i z tęsknem pożądaniem marzyli o chwili ujrzenia tych murów i przedmiotów, które przypominają dni chwały i potęgi politycznej.

Następnie, opowiadał Zygmunt, o stosunkach uniwersyteckich, o ostatnim strajku. powodem którego był ksiądz Zimmerman i t. d.

Największą uwagę atoli słuchaczy zwrócił przy opowieści o uroczystościach Grundwaldzkich. Mówił plastycznie, kwiecistymi, pełnymi jokresami. Przedstawił chwilę skupienia ludzi, których los nienawistny rzucił na trzy oceany, burzą rozszalałą i wszędzie toczył się mniej, lub więcej zażarty i wytrwały bój o życie.

(D. c. n.)

